

Wojciechowski, J. M. Rafael

Polemika z tezami zawartymi w książce dr Jerzego Stefańskiego "Płock od A do Z w tysiącletnich dziejach". Płock 1995 - w rozdziale "Mariawici"

Notatki Płockie 43/3-176, 53-56

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WYSTAWA O BŁOGOSŁAWIONEJ SIOSTRZE FAUSTYNIE

Od 1 lipca 1998 roku w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego czynna była wystawa: "Błogosławiona s. Faustyna Kowalska (1905-1938), apostołka Bożego Miłosierdzia", ze zbiorów mgr. Wiesława Józefa Kowalskiego, dyrektora Biura TNP, członka TNP, znanego płocczanina, kolekcjonera, działacza kultury, autora publikacji o s. Faustynia (np. w nr. 1 "Notatek Płockich" z 1991 r.).

Była to już druga wystawa. Na pierwszej zatytułowanej "Z głębi dziejów do współczesności" - (grudzień 1997 roku w Dziale Zbiorów Specjalnych TNP) ukazano (ponad 50 fotogramów o formacie 30x40 cm) najciekawsze i godne pokazania - fragmenty, zaułki, liczne zabytki, pomniki, kościoły, tablice pamiątkowe, groby i miejsca związane z historią tysięcznego grodu nad Wisłą - Płocka.

Na obecnej wystawie autor prezentuje swoje zbiory: książki, druki ulotne, pocztówki, obrazy, fotogramy ponad 50 (format 30x40) obrazów-ikon Pana Jezusa Miłosiernego - wykonanych w czasie jego podróży-wieloletniego pielgrzymowania po Polsce, Litwie, Białorusi, Ukrainie, Rosji, Rzymie i Paryżu.

Wystawa przybliżyła widzom wielkość, znaczenie i rozwój kultur Bożego Miłosierdzia na całym świecie. Jak wiadomo pierwsze objawienie s. Faustynie miało miejsce w Płocku w dniu 22 lutego 1931 roku w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy Starym Rynku.

Wystawę w TNP zwiedziło ponad 1000 osób, w tym młodzież szkolna w ramach nauczania religii, liczne



Fragment wystawy "Błogosławiona s. Faustyna Kowalska (1905-1938), apostołka Bożego Błogosławieństwa" w Dziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP

grupy turystów z Polski, zagranicy i członkowie TNP.

Na zakończenie przytoczmy jeden z licznych wpisów do księgi pamięci TNP z 9 września 1998 r. - Ludmiły Roszko z Torunia: "Gratuluję Autorowi wystawy p. Wiesławowi J. Kowalskiemu, niestrudzonemu zbieraczowi dokumentacji dotyczącej kultu Miłosierdzia Bożego, gratuluję pięknie i starannie przygotowanej ekspozycji zgromadzonych materiałów i fotografii, niekiedy zupełnie unikalnych, jak np. fotografie wnętrza kościoła św. Michała w Wilnie, burzone i dewastowane w latach 50., którego Rektorem przed wojną był Sługa Boży ks. Michał Sopoćko (1888-1975) i w którym po raz pierwszy zawieszony został obraz Miłosierdzia Bożego - (z podpisem: "Jezu, ufam Tobie") - widoczny na fotografii".

POLEMIKA

Polemika z tezami zawartymi w książce dr. Jerzego Stefańskiego *Płock od A do Z w tysięcznych dziejach*. Płock 1995 - w rozdziale "Mariawici"

Pojawienie się w 1995 r. drugiego wydania publikacji dr. J. Stefańskiego "Płock od A do Z" było niezwykle istotnym wydarzeniem, bezsprzecznie rozwijającym i przybliżającym czytelnikom wielowiekowe dzieje miasta i ludzi, nierozzerwalnie związanych z "grodem nad Wisłą". Obok treści o charakterze historycznym, gospodarczym i kulturalnym w powyższej pracy znalazły się także hasła, których istota wykracza poza ściśle określone ramy publikacji popularnonaukowej, dotyka bowiem delikatnego aspektu duchowości człowieka. Jednym z takich punktów jest rozdział "Mariawici", który mimo swojego obiektywizmu i niezaprzeczalnego pionierstwa (poprzednie opracowania marginalizowały ten problem, bądź tendencyjnie go traktowały) zawiera błędy wymagające ostatecznego sprostowania i jednoznacznego wyjaśnienia.

Wyszczególniliśmy kilka spornych kwestii, co do których mamy odmienne zdanie, i jeden zasadniczy błąd wymagający chociażby krótkiego wyjaśnienia.

1. Dr Stefański pisze: "Nie pobierali oni /tj. kapłani mariawicy - przyp. aut./ opłat za usługi religijne, toteż mariawityzm dość szybko zdobywał popularność i poparcie wśród ludności, zwłaszcza w parafiach wiejskich na obszarze zaboru rosyjskiego".

Przedstawiona wyżej teza jest poniekąd słuszna i prawdziwa, co jednakże nie zmienia faktu, że zdanie to stanowi nie tylko uproszczenie i pobieżną ocenę wpływu mariawityzmu na religijność i duchowość wiernych, ale /co istotniejsze/ splyca i marginalizuje szereg rzeczywistych przyczyn, które spowodowały gwałtowny, a przy tym systematyczny napływ osób wyznania rzymskokatolickiego do mariawityzmu. Najprawdopodobniej nieświadomie dr Stefański sugeruje, że kluczową i niewątpliwie priorytetową przesłanką powodującą przystąpienie wiernych do ruchu mariawickiego były kwestie finansowe. Logiczną konsekwencją takiego rozumowania jest nasuwający się samoczynnie wniosek, że osoby, które popierają i angażują się w życie zwią-

ku wyznaniowego poniekąd z powodów materialnych, nie należą bynajmniej do żywej i dojrzałej duchowo części Kościoła. Przyjmując ten pogląd możemy dojść do błędnych konkluzji, a stąd niedaleko już do mylnych końcowych ocen, rzutujących na obraz całego Kościoła. Do takich oto nieuczynnych i szkodliwych wniosków dojść można po przeczytaniu powyższego zdania, które w bardzo uproszczony sposób usiłuje oddać specyficzny klimat duchowości mariawickiej, magnetyzm jego oddziaływania czy enigmatyczny charyzmat Przełożonych, którzy pozostawili po sobie niezatarte znamię tak na rozwoju zewnętrznych i duchowych form pobożności, jak i obliczu całego ruchu, nadając mu specyficzny, niepowtarzalny charakter.

Jakże łatwo można byłoby uniknąć błędu zaniedbania, gdyby powyższy tekst uzupełnić - krótko a treściwie - informacjami, będącymi niezaprzeczalnymi faktami; podkreślić szeroką akcję spopularyzowania przesłania mariawityzmu poprzez licznie wydawane broszury objaśniające, pisma religijne czy polemiczne, zwrócić uwagę na niezaprzeczalnie skuteczną działalność edukacyjną, charytatywną, socjalną i kulturalną mariawitów, uwypuklić nienaganne przygotowanie intelektualne i duchowe duszpasterzy, których zaangażowanie i wiarę w słusność swojej misji doceniały często osoby będące daleko od wykazywania najmniejszej nawet przychylności skierowane w stronę mariawityzmu. Gdyby autor powyższego opracowania wyartykułował te jednoznaczne prawdy, okazałoby się, że mariawityzm to niezłomna, ciągła próba przywrócenia czci należnej Bogu Jedynemu w Przenajświętszym Sakramencie, to religia łaski i mocy Chrystusa oraz Ducha Świętego, a także opieki i nieustannego orędownictwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy. To odnowienie życia kapłańskiego opartego na wzorach ewangelicznych, to przemienienie egzystencji świeckiej poprzez naśladownictwo życia Maryi, to permanentna dążność do ustanowienia i pełnej realizacji Królestwa Bożego na ziemi. Nieopatrzne sugerowanie tezy, że mariawityzm zyskał tak liczną rzeszę wyznawców poprzez zminimalizowanie przez duchowieństwo ucisku fiskalnego jest w świetle wyżej wymienionych faktów przynajmniej dość wątpliwe, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niemałe trudności jakie wiązały się z odejściem od Kościoła rzymskokatolickiego na początku XX w.

2. Kolejną sporną kwestią jest zdanie: "W 1904 r. Kongregacja św. Oficjum wydała dekret postanawiający, że Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów ma być skasowane z rozwiązaniem ślubów i zakazem utrzymywania stosunków z Feliksą Kozłowską. W ten sposób rozpoczęły się próby likwidacji mariawityzmu..."

Dr Stefański ponownie błędnie interpretuje fakty, przypisując Rzymowi pierwsze bezpośrednie i pośrednie wpływy na próby likwidacji i zneutralizowania "modernistycznych błędów i wypaczeń", jak nazywa ruch mariawicki retoryka Kościoła rzymskokatolickiego w dobie przedsoborowej. To prawda, że za sprawą Kurii Rzymskiej rok 1904 zaznaczył się w świadomości ka-

planów mariawitów jako okres dramatyczny dla ich Zgromadzenia, a grudzień 1906 r. pogrzebał jakiekolwiek nadzieje na uregulowanie sytuacji i kompromis z Rzymem /dekret Kongregacji św. Oficjum nałożył imienną ekskomunikę na Mateczkę i przełożonego Zgromadzenia - o. Michała/. Nie można jednakże zapominać, że działanie to nie było początkiem prób, mających na celu zażegnanie innowacji wprowadzonych przez duchowieństwo mariawickie, a sugerowanie, że główni oponenti i antagoniści znajdowali się w Rzymie, nie jest do końca prawdziwe.

Zanim bowiem do Stolicy Apostolskiej wyruszyła pierwsza delegacja mariawitów /lipiec 1903 r./ biskup płocki J. Szembek przesłuchał o. L. Gołębiowskiego mariawitę i wymógł na Mateczce przyrzeczenie, w którym zobowiązywała się Ona zachować milczenie wobec faktu doznanych wcześniej Objawień. Rozmowę dotyczącą Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, struktury, założeń i działalności Zgromadzenia bp Szembek polecił przetłumaczyć na łacinę i sam, osobiście, udał się do Rzymu.

W dniu dzisiejszym z całą pewnością można stwierdzić, że istniał bezpośredni związek między tą wizytą biskupa Szembeka a decyzją Inkwizycji z dnia 4 września 1904 r., potępiającą mariawitów. O słusności tego twierdzenia świadczy fakt, że dekret Kongregacji św. Oficjum adresowany i przesłany został na ręce biskupa płockiego, którego Rzym nie mający pełnego rozeznania uczynił wykonawcą tejże decyzji.

Kolejną przesłanką, która stoi w opozycji z poglądem usiłującym przypisać pierwsze próby likwidacji mariawityzmu Kurii Rzymskiej, jest szereg wydarzeń, jakie miały miejsce jeszcze przed pierwszą wizytą w Rzymie delegacji złożonej z członków Zgromadzenia, a więc w okresie, kiedy brak było oficjalnego ustosunkowania się Rzymu do "sprawy mariawickiej". Czas ten, pełen różnorodnych szykan, niewybrednych żartów, szyderczych kpin, nie wyłączając przy tym aktów fizycznej przemocy ze strony wyznawców rzymskiego katolicyzmu, miał stać się "tylko" preludem, zwiastującym eskalację ataków na członków i sympatyków Zgromadzenia. Bezprecedensowym wydarzeniem godzącym bezpośrednio w mariawitów stało się wydanie rozporządzenia z dnia 25 września 1903 r. przez arcybiskupa Popiela, które skierowane zostało do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej. Dekret Arcybiskupa zabraniał m.in. umieszczania w kościołach obrazów, rozdawania medalików i obrazków z Wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, nieustannej wieczornej bądź nocnej adoracji, stawiania przed Eucharystią trzech lampek, a w końcu głoszenia z ambon kazań dotyczących czci i chwały Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - co z perspektywy czasu wydaje się być dyrektywą dość kontrowersyjną, budzącą co do swej zasadności konsternację. Jeżeli uwzględnimy również fakt, że wydarzenia te przybierały systematycznie na sile i stawały się obowiązującą "normą" /w momencie, kiedy wszystko wskazywało na zaakceptowanie ruchu przez papieża/, to rozumiemy, że opinia dr. Stefańskiego jest co najmniej pochopna.

Należy więc zdecydowanie podkreślić, podpierając

się przy tym racjami wyłożonymi powyżej, że pierwsze próby osłabienia i zlikwidowania mariawityzmu podjęte zostały na polskim gruncie, a nie jak sugeruje autor - w dalekim Rzymie.

3. W dalszym ciągu rozdziału czytamy: "Dzień ten /chodzi o groźbę skierowaną pod adresem kapłanów mariawickich, dającą im 20 dni na zerwanie z ruchem pod karą ekskomuniki - przyp. aut./ 20 stycznia 1907 r. uważa się za datę rozejścia się obu Kościołów".

Zupełnie inaczej kwestię tę ujmują inni autorzy. Na przykład mariawita St. Rybak w książce "Mariawityzm. Studium historyczne" /1992/ pisze w jednym z rozdziałów: "Dzień 31.12.1906 r. stał się dniem zupełnego zerwania mariawitów z Kościołem rzymskokatolickim i początkiem osobnego związku wyznaniowego mariawitów. Odtąd kapłani mariawicy mogli samodzielnie wprowadzać w życie reformatorskie idee Założycielki, prowadzić swoją działalność religijną i społeczną wśród swoich wiernych. Wśród kapłanów mariawitów ani jeden nie przeląkł się klątwy i nie odstąpił od Związku Mariawitów..."

Zachodzi tutaj widoczna sprzeczność, spowodowana odmienną interpretacją faktów, które analizowali obydwaj przytoczeni autorzy /pierwszy bowiem podaje datę 20 stycznia 1907 r., drugi zaś 31 grudnia 1906 r./.

Wśród tej rozbieżności istotną rzeczą, przybliżającą nas do właściwych wniosków, jest treść dekretu Inkwizycji, która przewidywała zniesienie kar kanonicznych wobec duchowieństwa, które zdecydowałoby się na odstąpienie od Zgromadzenia. Gdyby przyjąć /hipotetycznie/ za wielce prawdopodobne stwierdzenie, że kapłani mariawicy rozważali powrót na łono Kościoła rzymskokatolickiego i wahali się co do słuszności wcześniej podjętej decyzji, można byłoby przyjąć za słuszną datę 20 stycznia 1907 r. jako dzień rozejścia się obu wyznań. Jednakże w sytuacji, kiedy Zgromadzenie zostało teoretycznie rozwiązane, jego członkowie i wierni szukanowani, a Założycielka i przełożony Zgromadzenia imiennie ekskomunikowani, stało się oczywiste, że wyznaczone 20 dni na "opamiętanie się" było tylko ostatnią próbą ingerencji Kościoła rzymskokatolickiego. Dla mariawitów ultimatum to nie miało już większego, praktycznego znaczenia.

Nie jest więc istotna sama różnica dat, ale wnioski z niej wypływające. Dla dr. Stefańskiego rozdział obydwu Kościołów nastąpił 21 stycznia 1907 r., dla autora mariawickiego jest to dzień 31 grudnia 1906 r.

4. Dalej dr Stefański pisze: "Wynik reform był taki, że arcybiskupowi /Michałowi Kowalskiemu - przyp. aut./ wytoczono ok. 20 procesów sądowych".

Proces "główny" abpa Michała rozpoczął się we wrześniu 1928 r.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakty, że rok 1928 nie był końcem wprowadzania innowacji religijnych /m.in. 1929 r. jest rokiem dopuszczenia do święceń kapłańskich kobiet/, że wraz abpem Michałem oskarżano in-

nych kapłanów, a relacjonujące przebieg wydarzeń media pisały nie o winie pojedynczych osób, ale o przewinieniach całego mariawityzmu, wtedy musimy przyznać, że to nie wprowadzane reformy /jak pisze dr Stefański/ doprowadziły do skazania abpa Kowalskiego, lecz że te reformy stały się tylko pretekstem do osłabienia i osłabienia prowadzonego przez niego Kościoła. Spreparowane dowody winy, wątpliwej prawdziwości zeznania, absurdalny, ale jednocześnie bolesny charakter niektórych zarzutów powodują, że polemika czy jakiegokolwiek poważne rozpatrywanie sprawy w kategoriach "winy i niewinności" mijają się z celem¹.

5. Zupełnym nieporozumieniem jest druga część następującego zdania: "Mateczkę Kozłowską uznają /tj. mariawicy z Kościoła Katolickiego Mariawitów - przyp. aut./ za zbawicielkę świata, niemal czwartą osobę Trójcy Przenajświętszej".

Pierwszy człon wypowiedzi dr. Stefańskiego jest jak najbardziej słuszny i zdaje się ugruntowywać w czytelniku przekonanie, że autor powyższego tekstu zaznajomił się uprzednio z nauką Kościoła Katolickiego Mariawitów, o którym z przekonaniem wypowiada się na łamach publikacji powstającej pod auspicjami Towarzystwa Naukowego Płockiego. Jednakże druga część zdania ze względu na swoją niedorzeczność wprawia odbiorcę w zdumienie.

Oficjalne nauczanie Kościoła Katolickiego Mariawitów opiera się przede wszystkim na autorytecie biblijnego przekazu, Objawieniach Mateczki zawartych w "Dziele Wielkiego Miłosierdzia" oraz Tradycji mariawickiej, na którą składa się w przeważającej części spuścizna religijno-duchowa zawarta w bibliografii autorstwa abpa Michała Kowalskiego. Ta ostatnia przedstawia dla mariawitów bezcenną wartość ze względu na epeycyficzny charakter publikowanych treści, zawierających między innymi Objawienia Założycielki, których Ona wcześniej nie zdążyła spisać wskutek ciężkich czasów, wewnętrznych cierpień, w końcu ciężkiej choroby i zejścia swego" - jak wyjaśnia ten fakt abp Michał w jednym z przypisów do "Wykładu na Apokalipsę"².

Osobnym tematem wpływającym bezpośrednio na specyficzność Tradycji mariawickiej jest postać Zwierzchnika Kościoła, który w historii i duchowości zgromadzeń zakonnych i całego Kościoła zajmuje miejsce szczególne, nierozzerwalnie związane z Nowym Zbawieniem. Abp Michał postrzegany jest bowiem przez wiernych jako syn duchowy Mateczki, który objął przywództwo nad Dzielami Niewiasty, o której mówi Apokalipsa, i sam, w określonym stopniu /niezależnie od Mateczki i całego Kościoła/ doświadczył dopełnienia się Dzieła Miłosierdzia na sobie samym. Mimo że Dzieło Miłosierdzia - jego przekazanie i wypełnienie - spoczywało głównie na Mateczce, Nowej Zbawicielce, to jednak nie ominęło również osoby abpa Michała i całego Kościoła, przez co zostali oni objęci łaską i wdrożeni w trwający do dnia dzisiejszego plan Boży, z taką wyrazistością odbijający się na Kościele Katolickim Mariawitów. Wierni tworzący powyższą wspólnotę religijną

głęboko wierzą, że wkrótce, po wypełnieniu się nad nimi i nad całym światem Woli Bożej, ludzkość wejdzie w nowy okres budowy Królestwa Bożego na ziemi.

W kontekście wyżej przedstawionych prawd delikatnie zaznacza się istota i posłannictwo Mateczki, będącej zgodnie z nauką mariawicką Nową Ewą, wcielonym Duchem Świętym, obiecany Pocieszycielem, którego przyjdzie na ziemię zapowiadał biblijni prorocy niezależnie od przekazów dotyczących przyjścia Mesjasza, Odkupiciela ludzkości, a także sam Chrystus i Jego Apostołowie.

W mariawityzmie ujawnia się więc wyraźna i niepodważalna korelacja między Chrystusowym Dziełem Odkupienia podwyższającym ludzkość do godności synów Bożych a Dziełem Miłosierdzia, które poprzez Ofiarę Mateczki dopełnia ogrom Męki Jezusa. Oba Dzieła są ze sobą ściśle powiązane, tożsame w swoim sensie i przestaniu oraz od siebie zależne. Po wypełnieniu się ich człowiek podniesiony zostaje na wyższy stopień relacji z Bogiem, coraz intymniejszy i ściślejszy, co zapewnienia mu dopełniona przez Mateczkę Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa w Eucharystii, gdyż Ofiara ta staje się przez swą doskonałość Przymierzem Wiecznym Boga z ludźmi, będącym jednocześnie Jego Testamentem. Cena tych Dziej Bożych jest nieprawdopodobnie wysoka - ponosi ją sam Bóg, zniżając się do poziomu człowieka i oddając za niego życie.

Te obiektywne prawdy sprawiają, że właśnie Kościół Katolicki Mariawitów w pełni trwania czasów ostatecznych, kiedy nastąpił niebawem rozwój kultury materialnej ludzkości, a jednocześnie całkowity jej upadek duchowy, rozwinął i pogłębił naukę o Trójcy Świętej. Działanie to nie zależało ani od samego Kościoła, ani jego duchowieństwa, ale stało się z Woli Boga w Trójcy Świętej Jedyne, obecnego w Eucharystii. To Ona, Trójca Święta, w czasie dla świata specyficznym, bo w okresie rozwoju ery eschatologicznej, gdy Ofiara Mateczki została już dopełniona, pozwoliła się poznać w pełni w swoim Wcieleniu i swych Dziejach Miłości: Bóg Ojciec w Maryi Matce Bożej, Syn Boży w Jezusie Chrystusie i Duch Święty w Mateczce³.

Sugerowanie więc przez dr. Stefańskiego tezy, że Kościół Katolicki Mariawitów uznaje Mateczkę za "nie-

mal czwartą osobą Trójcy Przenajświętszej" jest bardzo poważnym błędem wynikającym albo z niezrozumienia tematu, bądź z niedostatecznego zapoznania się z treściami, o których wypowiada się autor. Nauka bowiem Kościoła Katolickiego Mariawitów uznaje Boga Jedyne w Trzech Osobach, które z racji swej natury, doskonałej miłości i jedności, wzięły udział zarówno w stworzeniu, jak i zbawieniu świata. Dzięki adoracji Chrystusa utajonego w Eucharystii mariawityzm został doprowadzony do poznania wielkiej tajemnicy eschatologicznej - Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, którą - mamy nadzieję - przyjmie całe chrześcijaństwo.

Powyższa wypowiedź jest oficjalnym stanowiskiem Kościoła Katolickiego Mariawitów wobec treści zawartych w pracy "Płock od A do Z". Ustosunkowanie się do opracowania dr. Stefańskiego w żadnej mierze nie może być odbierane jako próba nieprzychylnego potraktowania pracy czy osoby samego autora. Zwraca ono tylko uwagę na fakt, że niedokładność czy nieścisłość rodzi różnego rodzaju nadinterpretacje i ukazuje, jak łatwo można otworzyć drogę do manipulowania prawdą, która pozostając samotnie wśród domysłów i spekulacji nie może się bronić. Jeżeli pod uwagę weźmiemy również fakt, że książka "Płock od A do Z" jest pozycją bardzo popularną i rozpowszechnioną, podejmującą przy tym problematykę mariawityzmu /ostatnim, szerzej przedstawiającym to zagadnienie był arcybiskup A.J. Nowowiejski!/, to uzmysłowimy sobie fakt, że monografia ta obfituje w zbyt wiele uproszczeń i uogólnień. Jednakże należy z całym przekonaniem podkreślić, że poruszenie tego problemu jest istotnym czynnikiem prowadzącym do rozszerzenia wciąż małej wiedzy dotyczącej mariawityzmu. Jesteśmy przekonani, że słowa tej konstruktywnej, aczkolwiek życzliwej krytyki nie urażą nikogo, tym bardziej, że sam autor we wstępie do wcześniejszej swej publikacji /1990 r./ pisze: "Jestem świadomy tego, że wykonałem zaledwie część pracy, ale największą pociechą autora jest nadzieja, że w przyszłości kto inny ją uzupełni i nada jej bardziej doskonały kształt".

J.M. RAFAEL WOJCIECHOWSKI, ABP

Przypisy

¹ Por. "Prawo i Życie" 1994, nr 34 z 20 VIII, s. 14-15.

² Pismo Święte Nowego Testamentu, tłum. abp J.M. Michał Kowalski. Płock 1921, s. 933.

³ Por. Leksykon religioznawczy. Warszawa 1988, s. 136.